

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Poetica IV (2016)

ISSN 2353-4583

Agnieszka Czyżak

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Strategie topo-biograficzne Piotra Pazińskiego

Pamięć przeszłości zyskuje z reguły w tekstowych realizacjach wymiar przestrzenny – to miejsca ewokują poruszenia pamięci, a zarazem pozwalają odkrywać jej ślady. Kreacje literackich wizji czasoprzestrzeni bywają z reguły powiązane z doświadczeniem biograficznym twórcy. Małgorzata Czermińska w artykule *Tożsamość kształtowana w pamięci miejsca* wyróżniła trzy modele literackich miejsc pamięci, które powstają w odniesieniu do rzeczywistej przestrzeni geograficznej wraz z jej kulturową symboliką: „pierwszy to stabilne miejsca rodzinne w sytuacji życia osiadłego, drugi – przeniesienie z jednego miejsca na inne w egzystencji migrantów, trzeci – nomadyczne krążenie w nie-miejscach”¹. Badaczka wszystkie te modele ujmuje konsekwentnie w kategoriach ustabilizowanego (choćby czasowo i warunkowo) odniesienia wyobrażeń miejsca do biografii i tożsamości twórcy. Tymczasem w rozmaitych nurtach współczesnej literatury cechy charakterystyczne wyróżnionych wzorców podlegają znamienym przemieszczeniom – dzieje się tak z pewnością w kulturowych wizjach postpamięci twórców tzw. trzeciego pokolenia². Życie osiadłe nie gwarantuje możliwości realnego kontaktu ze spuścizną przodków, swoistą „migrację wyobraźni” może uruchomić przymus poszukiwania więzi z utraconą rodzinną tradycją, nomadyczne wędrowanie w dzisiejszych nie-miejscach zmienia się częstokroć w odsłanianie ich wcześniejszego, zmiecionego z powierzchni ziemi kształtu.

Pierwsze interpretacje debiutanckiej powieści Piotra Pazińskiego *Pensjonat* (2009) skupiały się na sposobach kreowania narracji o czasie minionym. Pozostające osią fabularną wyjazdy młodego bohatera do pensjonatu, w którym niegdyś spędzał wakacje z babcią uznawano za wędrowki służące odtwarzaniu powstałego wówczas

¹ M. Czermińska, *Tożsamość kształtowana w pamięci miejsca*, [w:] *Kulturowa historia literatury*, red. A. Łebkowska, W. Bolecki, Warszawa 2015, s. 152.

² Zob. B. Dąbrowski, *Postpamięć, zależność, trauma*, [w:] *Kultura po przejściach, osoby z przeszłością. Polski dyskurs postzależnościowy – konteksty i perspektywy badawcze*, red. R. Nycz, Kraków 2011.

„pierwszego obrazu rzeczywistości”³. Postawa elegijna wobec przeszłości⁴ łączyła się z poszanowaniem dla żydowskiej tradycji przodków. Uzależnienie biografii przynależącego do trzeciego pokolenia po Zagładzie potomka od tragicznego losu narodu znalazło wyraz w specyficznym przyzwoleniu na „kształtowanie przez starość”. Postawa akceptacji zyskała także wymiar przestrzenny. Zgoda na podjęcie roli kontynuatora dzieła zmarłych przodków, strażnika pamięci i kolekcjonera relikwów przeszłości określiła perspektywę postrzegania i opisywania minionego czasu przez pryzmat zapomnianego przez wszystkich miejsca, niszczonego w śródborowskich lasach pensjonatu. Narrator-bohater nie buntował się przeciw zadaniu pojmowanemu jako gest samostanowienia, tym samym obraz świata, który go ukształtował, nabrał cech idylli. Zdarzenia z dzieciństwa nabrały tym samym szczególnej wagi, a gest ich uobecniania urósł do rangi fundowania podstaw tożsamości⁵.

Pensjonat nie powstał, by umożliwić podejmowanie ironicznej gry z obrazami PRL-owskiej rzeczywistości lat siedemdziesiątych (czasu dzieciństwa zarówno bohatera, jak i autora powieści) czy po to, by stworzyć kolejny wariant realizacji kulturowej opozycji starości i młodości – choć świadectwa takiego zamysłu można odnaleźć w tkance utworu. Nie ograniczał się również do nostalgicznego rekonstruowania źródeł prywatnej mitologii. W zakończeniu pojawiła się wyrazista *coda*, projekcja spotkania bohatera z przodkami. W środku nocy, w leśnej scenerii rozegrał się dramat odrzucenia (lub może łaska uwolnienia?) „wnuka Bronki” przez złożoną z widm, zjaw i majaków gromadę. Otoczony przez duchy młody człowiek czuł ich przykuwającą do ziemi moc, a zarazem nieusuwalną jedność z nimi, a nawet pokoleniową wspólnotę⁶. Taka więc nie może zostać prawdziwie zerwana – „ostatni z łańcucha pokoleń, uczepony na samym końcu” został chwilowo odesłany przez widma do własnego miejsca i czasu, by wrócić do współczesnej Warszawy – nie był to jednak koniec tej historii.

Namysł analityczny i interpretacyjny nad opowiadaniem ze zbioru *Ptasie ulice*, wydanego przez Pazińskiego w 2013 roku, pozwala dookreślić wyraziste strategie artystyczne służące twórcy do kreowania własnej wizji relacyjnego oraz rozwijającego się procesualnie funkcjonowania człowieka w przestrzeni i sytuowania się wobec jej wyzwań. Już w debiutanckiej powieści szczególnej uwagi domagał się tytułowy pensjonat – miejsce niepokojąco odrealnione i przesycone znaczeniami, a równocześnie możliwe do odnalezienia w rzeczywistym świecie, w podwarszawskim Śródborowie. Obrazy z terażniejszości ewokowały materię przeszłości, służyły jej uobecnianiu

³ M. Olszewski, *W gabinecie figur woskowych*, „Akcent” 2010, nr 4, s. 114.

⁴ T. Mizerkiewicz, *Żydowski dom spokojnej młodości*, „Nowe Książki” 2010, nr 9, s. 15.

⁵ Utwór poddałam szczegółowej analizie w książce *Świadectwo rozproszone* – zob. A. Czyżak, *Świadectwo rozproszone. Literatura najnowsza wobec przemian*, Poznań 2015, s. 60–67.

⁶ Bohater mówi: „poczułem, że trzyma mnie jakaś siła, że mnie przykuwa do miejsca [...] jak gdybym należał do pokolenia pana Abrama i pani Mali, jakby pomiędzy mną a wujem Szymonem nie było żadnej różnicy wieku, chociażby najmniejszej szczeliny, która mogłaby nasze losy od siebie oddzielić” (P. Paziński, *Pensjonat*, wyd. 2, Warszawa 2010, s. 134).

– i ten zamysł wydaje się nadrzędnym celem kolejnych tekstów – rozgrywających się w stolicy. Narrator jednego z opowiadań z *Ptasich ulic* stwierdza wprost:

Liczyło się przecież wyłącznie to, co było kiedyś. Gdy pospolite imiona tamtejszych ulic powracały natrętnie w rozmowach, niosły ze sobą specyficzny ładunek ni to smutku, ni to nostalgii, maskujących rozpacz, której nie chciano do siebie dopuścić. Orla, Gęsia, Wronia, Kacza dźwięczały w powietrzu i zdawało się, że każda śpiewa własną melodię⁷.

Nazwy już nieistniejących miejsc, cudze wspomnienia, wyblakłe fotografie, strzępy zapomnianych opowieści stają się budulcem służącym mozolnej pracy wydobywania z niepamięci świata, który został bezpowrotnie unicestwiony.

Odrealnione na najrozmaitsze sposoby miejsca, zaludnione postaciami o niepewnym statusie ontycznym, nie są tłem czy scenerią zdarzeń – stają się wyrazistym znakiem re-konstruowanej przez narratora/bohatera tożsamości. Tym samym usuwana ze zbiorowej świadomości bolesna przeszłość wraca w odmienionej postaci. Przemysław Czapliński w artykule *Źle przemieszani* stwierdził:

Kiedy posuwamy się w głąb znikania, uprawnione staje się pytanie, jak istnieje to, co znika. Odpowiedź brzmi: nie w pełni. W historii polsko-żydowskiej nic okazywało się zawsze silniejsze niż coś. [...] Zanurzone w znikaniu dzieje podwójnych tożsamości i zmieszanych rodzin, fantazmatyka polsko-żydowska i żydowsko-polska, prowadzą właśnie ku słabej ontologii. Nazwać ją można widmoontologią⁸.

Narrator *Ptasich ulic* egzystuje wśród widm i postaci o trudnym do ustalenia statusie. Przeważają wśród nich ludzie starzy i bardzo starzy, którzy istnieją być może jedynie jako uobecniane wspomnienie. Wszyscy oni bytują na obrzeżach rzeczywistości, w strefie „pomiędzy”: ułudą a realnością, fantazją i pamięcią, fikcją i śladem obecności. Zaświadczaają przede wszystkim o odmiennej, niż powszechnie akceptowana, tożsamości przemierzanych przez siebie przestrzeni – pozostają znakiem nieodwołalnie utraconych światów.

Narrator opowieści, przynależący do innego niż pozostali bohaterowie pokolenia (oddzielony nadto z reguły pokoleniem „rodziców”, nie reprezentowanym w tekstach), usytuowany został w szczególnej pozycji. Jako jedyny (jeden z niewielu?) ma dostęp do sfery przeszłości, co nakłada nań obowiązek zaświadczenia o jej istnieniu. To swoiste doświadczenie świadka spoza czasu, a zarazem rejestratora kolejnych etapów procesu rozpadu dawnego świata sprawia, że jego postrzeganie przestrzeni pozostaje rozszczępione – widzieć musi przede wszystkim żarłoczną terażniejszość nieustannie pochłaniającą to, co minione. Było tak już w powieści *Pensjonat*:

⁷ P. Paziński, *Ptasie ulice*, Warszawa 2013, s. 123.

⁸ P. Czapliński, *Źle przemieszani*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2013, nr 22, s. 98. Numer tematyczny poświęcony biografii polsko-żydowskim i żydowsko-polskim.

Świat oddychał głęboko, mocnymi haustami żywicznego powietrza, a życie we wszystkich jego przejawach buchało zewsząd, nie zważając na wygaszone żyrandole i przyciemnione kinkiety, jak gdyby pragnęło zemścić się na starych murach za całą ich nędzę i niedołość, i pochłonąć ze szczerem, żeby nie pozostało po nich nawet najlżejsze drgnienie pamięci⁹.

Narrator *Ptasich ulic* przynależy do obu rzeczywistości rozdzielonych czasem – wbrew destrukcyjnym, „żarłocznym” zakusom terażniejszości, w której musi egzystować, opowiada się za wypełnieniem obowiązku rekonstruowania miejsc zmierzonych z powierzchni ziemi i przywracania z niebytu ich mieszkańców.

Opowiadający kolejne warianty tej samej historii narrator, w akcie kreacji dokonuje również rozpoznania elementów konstytuujących jego własną tożsamość. Piotr Śliwiński w tekście *Biografie – podwójne, zmieszane, pęknięte, niemożliwe* podkreślał:

Biografia polsko-żydowska i żydowsko-polska nie nadaje się do opisanego bez użycia metafor, terminologii psychologicznej (trauma), medycznej (rana) i teologicznej (Bóg). Nie mieści się w żadnym języku, nawet w języku literatury. Jeśli jednak jakkolwiek język ma w tym zakresie jakiejkolwiek szanse, to właśnie literacki¹⁰.

Literatura pozwala zbliżyć się do poznania przesłanek, pozwalających czy wręcz nakazujących wciąż od nowa określać – bez nadziei na ostateczne zamknięcie procesu dedukcji – granice własnego miejsca w świecie. W przypadku Pazińskiego kreacja niezwykłych topo-grafii służy rozpoznaniu zasad tekstowego krystalizowania się biografii.

W najbardziej zapadającym w pamięć opowiadaniu¹¹ omawianego zbioru, zatytułowanym *Manuskrypt Izaaka Feldwurma* poszukiwanie zaginionych (mitycznych?) zapisków dawnego mieszkańca „ptasich ulic” jest pielgrzymką do nieistniejących już dzielnic – zarówno wędrowną śladami „autora” manuskryptu, jak i eksploracją zaginionego świata. Próby odnalezienia miejsca, w którym mogło zostać ukryte „świadectwo istnienia” przedwojennych mieszkańców Warszawy, rozpoczynały się każdego roku od nowa, a ich początkiem za każdym razem było kwietniowe spotkanie poświęcone pamięci ofiar powstania w getcie. Starzy ludzie – między innymi pan Abram, pani Teczka i pan Leon¹² – wspominali Feldwurma i dzieło jego życia, co stawało się bezpośrednim impulsem dla młodszego od nich przynajmniej o dwa pokolenia narratora do wszczęcia poszukiwań. Bohater podążał niestrudzenie śladami wielu innych, którzy wcześniej usiłowali odnaleźć

⁹ P. Paziński, *Pensjonat*, s. 127.

¹⁰ P. Śliwiński, *Biografie – podwójne, zmieszane, pęknięte, niemożliwe*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2013, nr 22, s. 13.

¹¹ Tekst wydaje się też szczególnie ważny dla autora – jego wcześniejsze wersje ukazały się w miesięczniku „Lampa” 2008, nr 1–2 oraz antologii *20 lat pod Lampą*, Warszawa 2011.

¹² To bohaterowie, którzy zostali później przeniesieni w świat przedstawiony *Pensjonatu* i usytuowani w podobnej relacji – wielorakich zależności – z narratorem powieści.

manuskrypt – podobnie jak oni przeczuwając, że wszelkie jego starania będą skazane na klęskę.

W przestrzeni, w której na siatkę dawnych, „odwiecznych” ulic narzucono „na chybił trafił” skrzyżowania współczesnych przecznic nie ma możliwości realnych powrotów. A jednak i dla ostatnich żyjących mieszkańców dawnego miasta, i podążającego ich śladem narratora, przeszłość zachowała namacalny, trwały wymiar. Wbrew nowym porządkom dawne ulice wciąż dla nich istniały:

leżały wprost na chodniku, wystawiając do światła chropawą fakturę. Zimna, Chłodna i Ciepła, Twarda, Gliniana i Ceglana, Srebrna i Złota – określały materię, z której niegdyś ulepiono dzielnice północne. Czuć było w nich tę krzątanię, słychać było tamten hałas – i tamte narkagi, wciąż dobywające się spod ziemi, spod resztek trotuarów i z czeluści bram¹³.

Wędrówki odbywające się równocześnie w mieście nowym, zbudowanym na zgłiszczach i grobach oraz tym dawnym, nieustannie odtwarzanym z pamięci ocalonych, prowadzić musiały – w ostatecznym rozrachunku – do wyprawy w głąb miasta podziemnego, przestrzeni chtonicznej, w której zachowały się ślady przeszłości. Tam właśnie, w strefie śmierci i mroku, spotkać można jeszcze tłum widm – choćby w zaburzonym porządku grawitacji, nieustannym, spiralnym ruchu ku otchłani i odwróconej, negatywowej postaci.

W otwierającym zbiór opowiadaniu, zatytułowanym *Kondukt*, scenerią zdarzeń pozostała przestrzeń tanatyczna. Pogrzeb jednego z członków żydowskiej wspólnoty zgromadził na cmentarzu zaledwie kilka osób. Ponownie większość z nich to osoby w podeszłym wieku – jedynym „młodym” (zbyt młodym, nie pasującym do reszty, wyróżniającym się odmiennością) po raz kolejny okazał się główny bohater opowieści, obdarzony imieniem Jakub, tym razem nietożsamy z narratorem (choć zdaje się ich łączyć bliskość dat urodzenia). Ten niechętny uczestnik, ale uważny obserwator obrządku został poniekąd zmuszony do przemierzania wraz z innymi alejek starego żydowskiego cmentarza. Podążanie za trumną nie stało się jednak przejściem prostej drogi od domku grabarzy do wykopanej mogiły. Przestrzeń cmentarza na przemian rozszerzała się i ścieśniała, zmieniając się w niemożliwy do przebycia labirynt. Kondukt wyruszył wytyczoną drogą, lecz wkrótce zagłębił się w las, mijał skoszone łąki, pagórki – zawracał, kluczył, gubił się, by po bardzo długim czasie odnajdywać właściwe ścieżki.

Uczestnicy pogrzebu nie potrafili iść ze sobą zgodnie i w określonym przez tradycję porządku – nieustannie wybuchały między nimi krzyżujące się spory, a kolejne nieporozumienia doprowadzały do nieoczekiwanych zmian w „hierarchii” żałobników. Z drugiej strony, jako ludzie w podeszłym wieku, zmagali się ze swymi fizycznymi ograniczeniami, toteż przeciągający się (jakby w nieskończoność) obowiązek ostatniej posługi, wyczerpywał resztki ich sił żywotnych. Niewielka grupka rozrosła się jednak przy końcu wędrówki w tłum, kiedy kondukt przeszedł przez najstarszą

¹³ P. Paziński, *Ptasie ulice*, s. 123.

część cmentarza i minął współczesne kwatery – ich „mieszkańcy” szli przez pień czas wraz z żywymi. Ścisk i harmider świadczył o tym, że nie tylko kilkoro starych ludzi, ale całe „wielkie i ludne miasto” stało się ostatecznie na pogrzebie. Jakub natomiast zmuszony był w końcu odrzucić rezerwę, z którą przysłuchiwał się sporom uczestników obrządku, porzucić dystans separujący go od towarzyszy, ci bowiem oczekiwali, że on także wygłosi słowa pożegnania nad grobem zmarłego. Niepewny swoich umiejętności, zagubiony w niestabilnej, wciąż rozszerzającej się przestrzeni śmierci, zmęczony wielogodzinnym błędzeniem po cmentarnych ścieżkach, niewprawny adept tradycyjnych obrzędów odmówił wreszcie modlitwę. Tym samym stał się pełnoprawnym członkiem wspólnoty.

W najkrótszym tekście *Ptasich ulic*, opatrzonym tytułem *Staruszek*, otwarciem także stał się zgon, tym razem słabo znanego sąsiada. Przypadkowo dostrzeżone przyjscie grabarzy z pustymi marami stanowiło punkt wyjścia do rozważań o przygodności istnienia i kruchości międzyludzkich więzi. Zrodzone pod wpływem tego doświadczenia pragnienie nawiązania kontaktu z zagadkowym panem Wilfem doprowadziło bohatera w labirynt zaułków dzielnicy, skłoniło do poszukiwań przewodnika po jej ulicach, którym mogłaby okazać się stara książka telefoniczna, dostrzeżona niegdyś na półkach bibliotecznych w domu starca. Wilfa nie można było już jednak odnaleźć, zniknął i pozostały po nim jedynie resztki bogatego księgozbioru w podręcznym antykwariacie. Zakupiona w pośpiechu „Księga”, okazała się po powrocie do domu nędznym reprintem, wybrakowanym, pozbawionym początku i końca – nie udało się też złożyć reklamacji, bo „widmowy” antykwariat został w ciągu nocy zlikwidowany. Topos zagubionej Księgi – o wyraźnie Schulzowskiej proveniencji – posłużył uwyrażnieniu procesu znikania ostatnich materialnych śladów żydowskiej przeszłości miasta.

Zamykający zbiór tekst *Mieszkanie* to opowieść o czuwaniu przy zwłokach zmarłej, znanej bohaterowi od czasów dzieciństwa lekarki. Doktor Kamińska stała się pełnoprawną bohaterką utworu – pamięć o jej zgasłym życiu wypełniała mieszkanie, zwłoki nadal leżały w sypialni, okryte prześcieradłem. Narrator czuwał przy nich przez całą noc wraz z panem Rubinem, drugim ze znajomych zmarłej poproszonym o dopełnienie obrządku. W tym czasie przeszłość mieszała się z teraźniejszością, a miejscem przemiany oraz inicjacji w śmierć, które stały się udziałem narratora tej opowieści, znów okazał się labirynt. Tym razem w „błędnik” zmieniło się ciasne mieszkanie, przeobrażające się w nieprzebyte gąszcz korytarzy, zawalonych w dodatku starymi papierami, książkami, ubraniami. W taką noc każdy mógł zostać pochwycony w labiryntową sieć, stawiając się na wezwanie lub przybywając tam z własnej woli. Bohater jak zwykle przynależał jednocześnie do obu grup – został wezwany wbrew własnym chęciom, a jednak miał poczucie, że nie mógłby tej nocy spędzić w innym miejscu, z innymi towarzyszami. W zakończeniu utworu narrator odnalazł się w „realnym” wymiarze egzystencji, a widmowi „goście” zmarłej rozpięzli się w świetle poranka: „Spłoszeni obecnością śmierci, grzęzną w zwałach rupieci, wydając z siebie żałosne popiskiwanie. Jak krety uciekające pod ziemię

przed światłością dnia¹⁴. Zaświadczyć o ich wizycie mógł tylko kronikarz odchodzącej wspólnoty.

Istnienie w przestrzeni śmierci zmienia postrzeganie siebie i własnego miejsca na ziemi. Pamięć o przeszłości i widok ostatecznych zmian w najbliższym otoczeniu budzą żal, który domaga się artykulacji – zarówno istnienie, jak i unicestwienie rzeczywistości zachowanej jedynie w ułomnej ludzkiej pamięci, na wyblakłych fotografiach, zetłałych mapach, pozostaje faktem usuwanym ze świadomości zbiorowej. Z poczuciem żalu musi się więc łączyć nieodwołalnie z pozoru nieracjonalny ból „wywołany tym, że zaistniał tutaj świat nowy, całkiem inny, że prędko się rozsiadł, okrzepł i zaadaptował do miejsc dopiero co uwolnionych od dotychczasowego życia, którego zniknięcia nie zauważył”. „Późny wnuk”, poczuwający się do obowiązku utrwalania obrazów minionego świata, mógł powiedzieć nie tylko w imieniu wspólnoty, z której wywodzili się jego przodkowie, ale i swoim: „Pustka zasiedlona na nowo bolała bardziej niż widok ruin¹⁵”.

Interpretując znaną powieść Bogdana Wojdowskiego o getcie warszawskim, zatytułowaną *Chleb rzucony umarłym*¹⁶, Alina Molisak zwróciła uwagę na heterogeniczność przestrzeni wykreowanej w utworze:

Kluczowym środkiem organizacji przestrzeni jest w powieści Wojdowskiego podział świata na „tę” i „tamtą” stronę. Rozdzielenie dokonało się ostatecznie wówczas, gdy zbudowano mur getta. W sposób symboliczny i realny utrwalone zostały różnice, istniejące już wcześniej pomiędzy polskim i żydowskim życiem w tym samym mieście¹⁷.

Ponad czterdzieści lat później Paziński starał się ukazać, że mimo zburzenia realnego muru, owo „symboliczne utrwalenie różnic” pozostało w mocy. Spychana na margines pamięć o żydowskiej egzystencji miasta, pozbawiona materialnych śladów, usuwana jest nie tylko z teraźniejszego życia stolicy, ale i zbiorowych wizji przeszłości – swoje miejsce znaleźć może w wydzielonych przestrzeniach muzeów.

W twórczości Pazińskiego nieobecność przejawia się jako utrata i brak, ale istnieje także jako wielorako przedstawiana, ukazywana, wyodrębniana w swym niepewnym statusie widmowa (nie)obecność. Tak pojmowana nieobecność – jako wyzwanie i zobowiązanie – definiuje i przestrzeń, i doświadczający jej zakrzywień i labiryntowych pułapek podmiot. Określa zarówno formy uobecnianej literacko pamięci, jak i tożsamość narratora. Dominick LaCapra w tekście *Trauma, nieobecność, utrata* stwierdził:

Uznając, afirmując czy przepracowując nieobecność jako nieobecność, należy rozpoznać zarówno wątpliwą naturę ostatecznych rozwiązań, jak też niezbędne-

¹⁴ Tamże, s. 191.

¹⁵ Tamże, s. 124.

¹⁶ B. Wojdowski, *Chleb rzucony umarłym*, Warszawa 1971.

¹⁷ A. Molisak, *Judaizm jako los. Rzecz o Bogdanie Wojdowskim*, Warszawa 2004, s. 113.

go lęku, którego nie sposób wyeliminować z „ja” czy projektować na innych. [...] Nieobecność w tym sensie jest z natury ambiwalentna: zarówno wywołuje lęk, jak też potencjalnie inspiruje, a nawet ekscytuje. Pozostaje także ambiwalentna wobec obecności, która nigdy nie jest pełna czy w swej pełni utracona, ale wchodzi w złożoną i naznaczającą obie strony interakcję z nieobecnością¹⁸.

Dla Pazińskiego nieobecność staje się równoznaczna z koniecznością poświadczania stałej obecności w dzisiejszej przestrzeni jej dawnych mieszkańców oraz „realnego”, bo głęboko przeżywanego, doświadczenia codziennej koegzystencji z widmami przeszłości.

Niezwykle ważne okazują się miejsca przesycone obecnością zmarłych. Istnieją oni w obrębie swej dawnej przestrzeni – na przekór wszelkim działaniom prowadzącym do zatarcia jej palimpsestowej historii. Ambiwalentnie postrzegana kategoria „miejsca pamięci” nie może okazać się w tym przypadku przydatna, nawet jeśli weźmie się pod uwagę oczyszczoną z ideologicznych uwarunkowań istotę tego kulturowego projektu. W artykule Romy Sendyki zatytułowanym *Miejsca pamięci – lektury krytyczne* koncept Pierre’a Nory prezentuje się ostatecznie jako różnorodnie rozwijana i doprecyzowywana koncepcja intelektualna, a jej ośrodkiem pozostaje: „niefalsyfikowane pojęcie pierwotne, wariant mitu, w którym nie ma miejsca na dyskusje, pozostaje jedynie negocjowanie formy kultu”¹⁹. W przestrzeni kreowanej przez Pazińskiego miejsca pamięci istnieją pod warstwami przesłaniających je materialnych znaków teraźniejszości. Nie istnieje też realnie wspólnota, mogąca domagać się właściwego ich upamiętnienia.

I w *Pensjonacie*, i w *Ptasich ulicach* autor dowodzi niezbicie, iż odzyskiwanie przeszłości w przesyconych nią miejscach jest możliwe tylko za sprawą jednostkowego wysiłku – osobnej i osobistej decyzji uznania widmowego świata za realny i własny. Przemysław Czapliński przekonywał:

Tożsamość żydowsko-polska charakteryzuje nie tego, kto praktykuje obie, tym bardziej nie tego, kto wypracował jakąś formę syntetyczną, lecz tego, kto w niemożności połączenia dwóch tożsamości własnych widzi tożsamość właściwą. Podwójność nie jest już wyzwaniem do tworzenia harmonii między tym, co polskie, i tym, co żydowskie. Stąd właśnie fantomowość genealogii²⁰.

¹⁸ D. LaCapra, *Trauma, nieobecność, utrata*, przeł. K. Bojarska, [w:] *Antologia studiów nad traumą*, red. T. Łysak, Kraków 2015, s. 77.

¹⁹ R. Sendyka, *Miejsca pamięci – lektury krytyczne*, [w:] *Od pamięci biodziedzicznej do postpamięci*, red. T. Szostek, R. Sendyka, R. Nycz, Warszawa 2013, s. 212. Badaczka wskazuje wcześniej, iż projekt Pierre’a Nory w pewnej perspektywie może stać się: „nostalgicznym, politycznym, samoafirmacyjnym, nacjocentrycznym, monoperspektywicznym wspomnieniem po dezaktualizującej się formacji politycznej, nieneutralną próbą jej rezurekcji”.

²⁰ P. Czapliński, *Żle przemieszani*, s. 110. W zakończeniu artykułu badacz przyjmuje szerszą perspektywę oglądu i stawia diagnozę: „Im bardziej zatem Żydów nie ma, tym bardziej są. Przywołani z przeszłości, wydobyli z piwnic i dołów, z tuneli i cmentarzy, ulepieni z lęków i frustracji, z pożądania i nienawiści, przyszli do nas. Być może nie są żywi, ale na pewno nie są

W takiej sytuacji świadome zakreślanie granic własnej genealogii nie jest wytworzeniem sfigowanych historii przodków, wymyślonych powiązań, pozorowanej wspólnoty losu, ale wskazaniem „widmowości miejsca włączenia życiorysu własnego w genealogiczne linie”²¹. Budowanie zrębów tożsamości może stać się równoznaczne z tworzeniem wizji miejsca uznanego za własne, bo jednostkowo ufundowanego na złożach wspólnotowej pamięci.

Piotr Paziński w swojej twórczości literackiej nieustannie mierzy się z (pojmowanym jako misja do wypełnienia) dobrowolnym zobowiązaniem dawania świadectwa. Tomasz Bilczewski w artykule *Trauma, translacja, transmisja w perspektywie postpamięci* podkreśla wagę utworów literackich, odsłaniających zranienia i obsesje związane z traumą przeszłości, a przekazywanych w drodze „międzypokoleniowej transmisji”. Zdaniem badacza „umożliwiają one wejście na nieuświadomiane lub słabo uświadomiane obszary indywidualnej i wspólnotowej historii”²². Mogą także pełnić funkcję „obiekta przekształcającego”, czyli „swoistego katalizatora pozwalającego w inny sposób spojrzeć na przeszłość, aby rozumieć i zmieniać swoje życie”²³. Opowieści Pazińskiego zdają się pełnić w tym względzie dwojaką rolę – stają się „obiektem przekształcającym” i dla autora, i dla jego odbiorców. Funkcjonują zatem i jako ślad przebytej drogi ku poznaniu tożsamości własnej, i jako świadectwo zmagania z przeszłością, które jest skierowane ku innym – zarówno pragnącym poznania, jak i odmawiającym, temu co minione, prawa do zaistnienia w teraźniejszości.

Bohater opowiadania *Kondukt* w trakcie długiego pobytu na cmentarzu doznał objawienia. W pewnym momencie poczuł ponad wszelką wątpliwość, że chciałby zostać sam pomiędzy nagrobkami: „Głazy pomników milczały pogrążone w martwocie. Przypominały ruiny miasta i to właśnie Jakuba pociągało”. Wiedział jednak, że gdyby samotnie pozostał między nimi, przemówiłyby specjalnie do niego: „One by cierpliwie mówiły, a on z namaszczeniem spisywał ich losy”²⁴. Jeśli mianowano by go ich kronikarzem, mógłby poczuć się pokrzepiony i ważny, a zatem mógłby wreszcie zyskać szczerą aprobatę wspólnoty: wymierającej, rozproszonej, widmowej, a jednak – w trudzie uobecniania, odzyskiwania, przypominania – stojącej się namacalnie rzeczywistością. Nade wszystko zaś mógłby utrwalić ślady jej istnienia i tym samym uprawomocnić istnienie własne. Jak się zdaje, taka postawa jest szczególnie bliska autorowi *Ptasich ulic*.

Dla Pazińskiego, podobnie jak dla wykreowanych przez niego bohaterów, nadrzędnym celem pozostaje przeciwstawianie się procesowi usuwania ze zbiorowej świadomości śladów istnienia prawowitych mieszkańców niegdyś wspólnej

martwi. Być może my nie jesteśmy martwi, ale na pewno nie jesteśmy żywi. Horror pomaga nam wreszcie dostrzec, że tożsamość obu stron osiągnęła status widmowy” (tamże, s. 117).

²¹ Tamże, s. 110.

²² T. Bilczewski, *Trauma, translacja, transmisja w perspektywie postpamięci. Od literatury do epigenetyki*, [w:] *Od pamięci biodziedzicznej do postpamięci...*, s. 64.

²³ Tamże, s. 64.

²⁴ P. Paziński, *Ptasie ulice*, s. 48.

przestrzeni. Ich nieobecność – wciąż dotkliwie bolesna – domaga się nie tylko artykulacji i upamiętnienia, ale także twórczego wysiłku pokonywania traumy, choćby okazywało się to celem niemożliwym do osiągnięcia oraz zadaniem ponad miarę jednostkowych zmagają z materią (nie)pamięci. Odsłanianie palimpsestowego charakteru miejsc przeradza się w autobiograficzne wyznanie, a odkrywane (uobecniwane) w topograficznych realiach ślady przeszłości stają się świadectwem uznanej za własną wspólnotowej tożsamości.

Topo-biographical strategies of Piotr Paziński

Abstract

The main aim of the article is an interpretation of novels written by Piotr Paziński – especially *Birds' streets* (*Ptasie ulice*) from 2013, but also *Guesthouse* (*Pensjonat*) from 2009. In his prose the author is always searching for traces of Jewish identity and memory of the war-time in contemporary Warsaw (and its surroundings). His literary strategy is a kind of spatial obsession – he exhibits places: destroyed, ruined or removed as a sign of lost memory about Jewish history in Polish space. Individual identity of characters created in his novels (as well as possibly his own self-identification) is formed during the recognition of places connected with singular biography and common history.

Key words: memory, biography, identity, topography, Warsaw, ghetto

Agnieszka Czyżak

doktor habilitowana, profesor UAM w Zakładzie Poetyki i Krytyki Literackiej IFP UAM. Zainteresowania badawcze: historia literatury współczesnej ze szczególnym uwzględnieniem literatury powstałej po roku 1989 oraz teoria literatury, przede wszystkim przemiany i rozwój badań kulturowych. Współredaktorka tomów zbiorowych *Powroty Iwazskiewicza* (1999), *Wariacje na temat* (2003), *Ulotność i trwanie* (2003) *PRL – świat (nie)przedstawiony* (2010), *Elementy do portretu. Szkice o twórczości Aleksandra Wata* (2011). Autorka książek *Życiorysy polskie 1944-89* (1997), *Kazimierz Brandys* (1998), *Na starość. Szkice o literaturze przełomu tysiącleci* (2011) oraz *Świadectwo rozproszone. Literatura najnowsza wobec przemian* (2015).